

Edward Olszewski

Stargard

Jolanta Aniszewska – komentarz w przypisach

Muzeum w Stargardzie

Stargardia

Tom V, 2010

Cukrownia „Kluczewo” w Stargardzie - 120 lat działalności (1884–2004)¹

Sposób wydzielania cukru krystalicznego z buraka po raz pierwszy opracował niemiecki chemik Andreas Sigismund Marggraf w roku 1747. Natomiast rozwój prac nad doskonaleniem metod produkcji cukru w Europie spowodowała blokada na dostawę cukru trzcinowego z kolonii zamorskich, wprowadzona przez Napoleona. W drugiej połowie XIX wieku na Pomorzu Zachodnim zaczęto budować cukrownie. Pierwsze powstały około 1850 roku w Pyrzycach, Widuchowej i Gumieńcach. Dobre wyniki tych fabryk zachęciły właścicieli ziemskich z powiatu pyrzyckiego do budowy drugiej w tym powiecie cukrowni. W tym celu powstała nowa spółka pod nazwą Akcyjna Cukrownia Kluczewo (Klützow), która została wpisana do rejestru handlowego dnia 22 lutego 1883 roku. Jej początkowy kapitał, wynoszący 855 000 marek, podzielono na 95 akcji po 9 marek (w tym 76 akcji wydania „A” i 19 akcji wydania „B”). Posiadacze akcji serii „A” zobowiązani byli do uprawy 25 morg buraka na każdą akcję. Wcześniejszy zamiar budowy cukrowni odkładano w czasie ze względu na niekorzystne warunki komunikacyjne. Linia kolejowa Stargard – Pyrzyce – Kostrzyn była budowana w latach 1880 – 1882. Również w tym samym czasie budowano drogę kołową Stargard – Pyrzyce. Inwestycje te miały wpływ na termin budowy nowej cukrowni.

Założycielami spółki byli: radca Ernst Rabe Ballenstedt, dziedzic Ferdynand Halm z Barnimia, dziedzic Ernst Wandhausen z Kluczewa, dziedzic Wilhelm Bohn ze Strzyżna, posiadacz ziemski Richard Krüppen z Nowego Przylepu, posiadacz ziemski Carl Giese ze Stargardu, dziedzic Emil Gaedke z Warnic, posiadacz ziemski August Bosse z Nowego Przylepu, dziedzic August Gaedke z Kurcewa, posiadacz ziemski August Mann z Przewłok, dziedzic August Schönefeldt z Warnic, posiadacz ziemski Herman Kornstaedt ze Skalina, posiadacz ziemski Theodor Neuman z Kunowa, posiadacz ziemski Wilhelm Wendt z Barnimia. Kierownictwo spółki powierzono 3-osobowemu zarządowi i 3-osobowej radzie nadzorczej. W kwietniu 1883 rozpoczęto budowę, a 16 września 1884 roku zakład był już gotowy do rozpoczęcia produkcji. Równocześnie z budową obiektów ułożono bocznicę kolejową, łączącą zakład ze stacją Kluczewo oraz sieć kolejek dojazdowych,

¹ Artykuł ten jest skróconą wersją publikacji: E. Olszewski, *Cukrownia „Kluczewo” S. A. w Stargardzie Szczecińskim 1948-1998*, Stargard Szczeciński 1998. Wersja dostarczona przez Autora pozbawiona była przypisów. Niestety Edward Olszewski nie zdążył już uzupełnić niniejszego tekstu i nie podał podstaw źródłowych opracowania. Na prośbę redakcji tekst został uzupełniony i rozszerzony w przypisach przez Jolantę Aniszewską.

które zapewniły komunikację z wsiami: Stary Przylep, Wierzbno, Kunowo i Reńsko. Początkowo wagoniki z ładunkiem były ciągnięte przez konie.

W pierwszej kampanii trwającej do 15 stycznia 1885 roku przerobiono 25 268 ton buraków cukrowych; przerób dzienny wyniósł 237 ton. Uzyskane efekty nie pokryły kosztów. Jednak po wprowadzeniu oszczędności w zużyciu węgla, usprawnień organizacyjnych oraz zwiększeniu przerobu surowca, w następnych latach cukrownia zaczęła przynosić zysk.

Pod koniec XIX i na początku XX wieku wprowadzono zmiany organizacyjne. W 1893 przekształcono Akcyjną Cukrownię Kluczewo w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. W 1904 r. powiększono kapitał zakładowy z 855 tys. do 1 mln marek. Powierzchnia uprawy buraków wzrosła do 8500 mórg, a przerób dzienny wyniósł 934 ton. Spółce kluczewskiej podporządkowano fabrykę cukru żółtego w Okunicy i wytwórnię galanterii cukrowej w Choszczynie. Cukrownia stała się najbardziej znaczącym zakładem w powiecie pyrzyckim. Pierwszym jej dyrektorem był Heinrich Storr (1885 – 1917). W tym czasie inwestycje polegały na dalszej rozbudowie sieci kolejek polnych; około roku 1920 ich długość wynosiła blisko 100 km.

Pracownicy sezonowi zatrudniani na okres kampanii buraczanej, trwającej zazwyczaj około trzy i pół miesiąca, rekrutowali się ze stargardzkich firm budowlanych, które w miesiącach zimowych ograniczały zatrudnienie z powodu braku pracy. W 1917 roku dyrektora Storra, po 32 latach, zastąpił Karl Weschke – dotychczasowy chemik – technolog, który pełnił obowiązki dyrektora do 1945 roku).

W czasie I wojny światowej (1914 – 1918) spadł eksport cukru, podrożał węgiel i zmniejszyła się powierzchnia uprawy buraków. Ponowne ożywienie w gospodarce nastąpiło po ustaniu działań wojennych. Do eksploatacji wprowadzono nową wywrotnicę wagonów, która usprawiła rozładunki surowca, uruchomiono także spłuczkę buraków. Ponadto zaczęto wprowadzać lokomotywy wąskotorowe, które mogły ciągnąć po 12 wagoników z ładunkiem 30 ton. Był to postęp, ponieważ 2 konie mogły ciągnąć po szynach ładunek o wadze 10 ton, a na polnej drodze 3 konie mogły transportować tylko 3 tony użytecznego ładunku.

Przeładunki towarów (węgiel, brykiety, nawozy) były dokonywane na stacji Kluczewo na transport kolejek polnych i dostarczane do odbiorców (plantatorów buraka).

W 1924 roku zainstalowano urządzenia do produkcji płatków ziemniaczanych. Przerabiano na susz 120 ton ziemniaków na dobę, w który następnie zaopatrywano plantatorów i wysyłano na sprzedaż. Po rozbudowie, wewnętrzna elektrownia zaopatrywała w energię cukrownię i mieszkania pracownicze. W 1933 roku liczba mieszkań zakładowych wynosiła 60. Przy każdym mieszkaniu były ogrody i ziemia uprawna dla chowu bydła, uprawy jęczmienia i ziemniaków. Kantyna przy cukrowni wydawała posiłki i służyła jako miejsce uroczystości rodzinnych. Zakładowa straż ogniowa liczyła 32 strażaków. Posiadali oni 1000 litrową pompę i byli gotowi do akcji gaśniczych w północnej części powiatu pyrzyckiego. Zbudowano basen pływacki, służył on jako rezerwa wody.

W latach 30. XX wieku, oprócz kilku rodzajów cukru konsumpcyjnego, wytwarzano bardzo poszukiwany syrop, który w połowie składał się z miodu

wrzosowego. Do innych asortymentów należały wysłodki suszone, płatki cukrowe, suszone płatki buraczane i płatki ziemniaczane. W 1939 roku uruchomiono w Wałczu suszarnię wysokojakościowych pasz, jako rezerwę na wypadek trudności spowodowanych wojną. Wybuch wojny w 1939 roku nie był zaskoczeniem i nie spowodował zakłóceń w produkcji. Kopalnie z Gliwic dostarczały dobry węgiel barkami po 500 ton do portu Szczecin i dalej, po przeładunku, wagonami do Kluczewa, a podobnie brykiety były dostarczane z Huty Hedwiga w Szczecinie².

Cukrownia Kluczewo pod zarządem niemieckim funkcjonowała do pierwszych dni marca 1945 roku. Wtedy to Stargard i Kluczewo zostały zajęte przez wojska sowieckie wchodzące w skład I Frontu Białoruskiego. W okresie II wojny światowej (1939 – 1945) przy cukrowni zorganizowany był podobóz jeńców wojennych, w którym przebywali żołnierze Armii Czerwonej, Francuzi i Polacy. Pod koniec 1944 roku dołączyli do nich jeńcy – żołnierze biorący udział w Powstaniu Warszawskim. Byli oni zmuszani do niewolniczej pracy w fabryce. Antoni Marszałek³ – obecnie emeryt – jako były żołnierz 18. Pułku Piechoty Armii „Pomorze”, w listopadzie 1939 roku przeniesiony został z jenieckiego obozu Stalag II D w Stargardzie do cukrowni na stanowisko spawacza, gdzie przepracował do marca 1945 roku. Potem przez kilka lat zatrudniony był w gospodarstwie rolnym. W roku 1948 przeniósł się ponownie do cukrowni, w której przepracował aż do emerytury. Z jego relacji wiemy, że przed nadejściem frontu w 1944 roku, Niemcy zdemontowali część nowych maszyn, które wywieźli w ramach ewakuacji. Natomiast cała fabryka z kompletnymi urządzeniami nie była zburzona⁴. Z rozkazu radzieckiego komendanta wojennego, w latach 1945 – 1946, przeprowadzony został kompleksowy demontaż urządzeń, aparatów i instalacji cukrowni⁵. Zostały one wywiezione w głąb Rosji jako trofea wojenne⁶.

² Powyższe informacje, dotyczące powstania i funkcjonowania zakładu do 1945 r., oparto na materiałach zawartych w wykładzie Ewalda Wegenera, wygłoszonym w Marburgu w 1986 roku. Podstawę źródłową stanowiły dokumenty archiwalne cukrowni przechowywane w stargardzkim gimnazjum, a wywiezione do Niemiec wiosną 1945 roku. E. Wegener wyraził zgodę na wykorzystanie tych materiałów przez E. Olszewskiego w niniejszym artykule.

³ Antoni Marszałek, jak wynika z akt osobowych, pracował w Cukrowni w Kluczewie od 1.04.1946 r. do 21.07.1978 r.

⁴ W sierpniu 1946 r. stan zniszczeń budynków szacowano na 40 %. Sowietci demontując maszyny często wyburzali fragmenty budynków, poszerzali okna lub też wręcz wybijali otwory pozwalające im na łatwiejszy transport poszczególnych elementów. Dochodziło także do aktów dewastacji i celowego niszczenia. Por. AP Sz., oddz. Stargard, zespół *Cukrownia w Kluczewie* (dalej AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia ...*), sygn. 85, p. 29-32.

⁵ Z materiałów archiwalnych wynika, że demontaż maszyn i urządzeń objął 100 % wyposażenia zakładu. Takie dane podawano w opisach i zestawieniach sporządzanych przed rozpoczęciem odbudowy zakładu. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 85, p. 29-32.

⁶ Żołnierze sowieccy traktowali Ziemię Zachodnie jako część pokonanych Niemiec i rościli sobie prawo do całego poniemieckiego majątku. Pojęcie dóbr „trofejnych”, zdobyczy wojennych, było więc bardzo szerokie i obejmowało wszystko, co zostało zakwalifikowane przez Sowietów do wywiezienia. Bardzo często demontaż i wywózka zapasów odbywały się przy protestach i interwencjach polskich władz, niestety nie zawsze skutecznych. 19 lipca 1945 r. inż. W. Godlewski interweniował pisemnie u Delegata Ministerstwa Przemysłu na Pomorze Zachodnie w Koszalinie w sprawie: *zatrzymania wywózki cukr.[owni] Kluczew*. W piśmie tym donosił o zdemontowaniu maszyn i urządzeń we wszystkich cukrowniach leżących na Pomorzu Zachodnim (por. przypis 5), oprócz Kluczewa. Pisał o tym, że z Kluczewa pierwszy transport liczący 60 wagonów odszedł 18 czerwca 1945 r. (z dalszych dokumentów wynika, że miało to miejsce 18 lipca). Inż. Godlewski szacował, że do wywiezienia majątku cukrowni potrzeba 1000 wagonów. Pismo to spowodowało podjęcie działań w Ministerstwie Przemysłu, których efektem było wysłanie depeszy do Moskwy i interwencja Pełnomocnika Rządu przy Dowódcy II Frontu Białoruskiego w Bydgoszczy u marszałka K. Rokossowskiego. Wywożenie majątku cukrowni przebiegało bardzo szybko. W kolejnym dokumencie odnotowano, że 25 lipca 1945 r. odszedł 57 skład pociągu z maszynami fabrycznymi z Kluczewa. 28 lipca inż. Godlewski zameldował Dyrektorowi Okręgowemu w Szczecinie o tym, że cukrownia została zdemontowana. Jak wynika z akt, w okresie późniejszym wywożono zapasy zgromadzone w magazynach na

Przy demontażu zatrudnieni byli niemieccy jeńcy Wehrmachtu. Cukrownia⁷ w stanie kompletnej dewastacji została przejęta od wojsk sowieckich protokołem z dnia 22 sierpnia 1945 roku⁸. W miejscu, gdzie stały urządzenia fabryczne, leżały gruzy po rozbitych fundamentach. Stroną zdającą był przedstawiciel wojsk sowieckich lejtnant Lew Aszyszkin (poczta polowa 93709), przejmującym przedstawiciel Tymczasowego Rządu Polskiego - inż. B. L. Lazarewicz.

Cytuję punkt 3 protokołu, który określa bliżej przekazywane obiekty, a mianowicie:

- budynki fabryczne wymagające kapitalnego remontu,
- budynki mieszkalne przy fabryce – 10,
- techniczne urządzenia zabrane przez właściwe władze Armii Czerwonej,
- surowca i półfabrykatów nie ma, nie ma też gotowych produktów,
- technicznej dokumentacji fabryki nie można było stwierdzić,
- fabryka należy do władz państwowych.

Do cukrowni należały: 3 sztuki lokomotywek wąskotorowych 750 mm zdekompaktowanych, 10 wagonetek 4-osiowych, hala w budowie, węgiel 12 ton, kamień wapienny 120 ton, susz buraczany 500 q., melasa 7,5 tys. q., wysłodki suszone 2 tys. q. – koniec cytatu. Protokół podpisał dyrektor cukrowni inż. Mirosław Godlewski⁹.

Przekazanie cukrowni polskiemu zarządowi nie było równoznaczne z całkowitym przejęciem nieruchomości przez polską administrację¹⁰. Dalej na jej terenie

7 terenie zakładu (por. dalsze przypisy). AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 81, p. 8-9, 20-21.

7 Przed wojną na terenie Pomorza Zachodniego funkcjonowały cztery cukrownie w następujących miejscowościach: Friedrichstal (Okunica), Arnswalde (Choszczno), Greifenberg (w okresie powojennym Zagórze, potem Gryfice) i Klützow (w okresie powojennym Kluczew, potem Kluczewo). W związku z kompletnym demontażem mienia i wywiezieniem go przez Sowieców, polskie władze zdecydowały w 1945 r. o uruchomieniu tylko jednej – w Kluczewie. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 81, p. 19-21.

8 Protokół ten zachowany jest w postaci odpisu spisane w języku polskim. Wersje oryginalne protokołów, przekazano tak nazywano Gryfice). Wraz z ekipą przeznaczoną na Okręg Pomorze Zachodnie przyjechał do Zagórze m. Starogrod, nr 4 dla Obwodu Starogrod Tymczasowego Polskiego Rządu – brzmienie oryginalne). Aktu przekazania dokonała komisja w składzie: zdający - pomocnik Wojenny Komendanta do spraw gospodarczych st. Lejtnant Paweł Martynow, przedstawiciel Wojennego Komendanta miasta i powiatu Starogrod st. Lejtnant Aszyszkin Lew; przejmujący - przedstawiciel Tymczasowego Rządu Polskiego Jedności Narodowej inż. Wiesław Lazarewicz. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 80, p. 4 (odpis); sygn. 287, p. 1 (odpis).

9 Inż. M. Godlewski 15 maja 1945 r. otrzymał nominację na dyrektora Cukrowni w Zagórze (w okresie powojennym przejściowo tak nazywano Gryfice). Wraz z ekipą przeznaczoną na Okręg Pomorze Zachodnie przyjechał do Zagórze 31 maja. Na miejscu stwierdził demontaż zakładu. W związku z tym, 8 lipca podjęto decyzję o przeniesieniu go do Stargardu. Nominację na dyrektora zakładu w Kluczewie otrzymał 13 lipca 1945 r. 15 listopada 1946 r. podpisał on protokół zdawczo-odbiorczy Cukrowni „Kluczew”, co było równoznaczne z przekazaniem obowiązków dyrektora inż. Marianowi Byszewskiemu. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 80, p. 15-21; sygn. 81, p. 19-21.

10 W zespole archiwalnym „Cukrownia Kluczewo” znajduje się kilka aktów przekazania (w wersji oryginalnej lub w polskojęzycznym odpisie lub tłumaczeniu). Są one datowane na: 22 sierpnia 1945 r.; 26 marca 1946 r.; 29 maja 1946 r.; 4 sierpnia 1946 r.; 21 września 1946 r.; 4 listopada 1946 r.

Akt spisany 26 marca 1946 r. dotyczył przejęcia magazynów znajdujących się przy Cukrowni. W opisie wymieniono 3 magazyny ceglane, transporter taśmowy, dwa transportery przenośne, motor elektryczny. Stroną zdającą reprezentował porucznik Aleksander Siemienko, stroną przejmującą zaś Henryk Krygier. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 80, p. 2-6, 12-14, 28-35.

przebywał sowiecki oddział wartowniczy¹¹ pilnujący 90 ton¹² zdobycznego cukru¹³, przeznaczonego do wywozu oraz zboża zmagazynowanego w obiektach cukrowni. Ponadto kwaterowała jednostka samochodowa pilnująca obozu niemieckich jeńców wojennych¹⁴. Po interwencjach¹⁵ dyrektora cukrowni został spisany drugi akt przekazania z dnia 4.11.1946 r.¹⁶ i można było przystąpić do opracowania projektu odbudowy. Pierwszy projekt opracował dyrektor Byszewski¹⁷, jego wersja była zmieniana w trakcie kompletowania brakujących elementów fabryki¹⁸.

¹¹ W marcu 1946 r. na terenie zakładu kwaterowały trzy jednostki wojsk radzieckich: oddział wartowniczy strzegący magazynów cukru, takż sam oddział pilnujący magazynów zboża, oddział samochodowy nadzorujący pracę jeńców niemieckich. Oprócz nich – jak pisano w jednym z dokumentów - na teren zakładu: *oddziały postronne sowieckie przyjeżdżają i mimo naszych protestów zabierają co im się podoba*. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 123, p. 27.

¹² Taki stan cukru wykazywano na dzień 1.03.1946 r. Przypuszczać więc można, że stan wyjściowy był o wiele wyższy. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 123, p. 27.

¹³ *Cukier który znajduje się w magazynach naszej cukrowni jest cukrem trofejnym pod strażą oddziałów Władz Sowieckich i wywożony jest od szeregu miesięcy do Rosji* (pismo dyrektora Cukrowni do Pełnomocnika Rządu R.P. w Koszalinie, Kluczew, 30 listopada 1945 r.). AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 81, p. 84.

¹⁴ W piśmie z 4.02.1946 r. podano, że dwa baraki o wymiarach 100 x 200 zajęte są na obóz jeniecki. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 123, p. 10.

¹⁵ Pomimo spisania sierpniowego aktu przekazania Cukrowni, Sowieci nadal dysponowali pozostałym majątkiem zakładu. Zdarzały się także roszczenia w stosunku do mienia przejętego już przez władze polskie. Zachowało się pismo z nakazem wydania buraków dla 200 krów Armii Czerwonej. Szczególnie cennym towarem był kukur. Przechowywano go w magazynach strzeżonych przez wojsko sowieckie. Zachowały się dokumenty z grudnia 1945 r., w których odmawiano dyrekcji Cukrowni wydania 50 ton cukru. Inż. Godlewski w dokumencie z 26.10.1945 r. pisał, że władze sowieckie twierdzą, że zgoda na wydanie cukru musi przyjść z Moskwy (!). Trzy dni później prosił on - w piśmie skierowanym do Dyrektora Z.P.C. Okręgu Gdańskiego w Malborku - o przysłanie cukru przeznaczonego na deputat dla pracowników Cukrowni. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 79, p.1, 2; sygn. 81, p. 32, 36.

Jednym z ciekawszych dokumentów obrazujących proces przejmowania zakładu i stosunki polsko – sowieckie jest *Protokół z posiedzenia Komisji polsko – radzieckiej powołanej do regulowania nieporozumień między ludnością cywilną polską a władzami Armii Czerwonej* z 11 lipca 1946 r. W skład Komisji wchodził: Antoni Działyński (przedstawiciel Wojewody Szczecińskiego) oraz mjr Malyj (przedstawiciel Rady Wojennej Północnej Grupy Wojsk). Komisja interweniowała w trzech sprawach: lokomotywy z Cukrowni, cukru w Okunicy oraz młyna w Kluczewie. W protokole zawarto zapis, że sprawę lokomotywy i młyna załatwiono pozytywnie tzn. uznano roszczenia strony polskiej w tym zakresie i nakazano przekazanie młyna administracji polskiej oraz lokomotywy dyrekcji Cukrowni. Lokomotywę odebrano aktem z 4 sierpnia 1946 r., ale w rzeczywistości zwrócono ją dopiero 19 sierpnia 1946 r. Kwestię 30.000 worków cukru uznano za nieaktualną z uwagi na wcześniejsze wywiezienie go. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 80, p. 24, 32-33, 35; sygn. 85, p. 17, 28, 33-36.

Zdarzały się także incydenty o charakterze samowolnych rabunków, np. zabranie węgla przez oficera Armii Czerwonej (1.12.1945 r.), czy też zajęcie z dnia 16.06.1946 r. W przypadku tego ostatniego około 130 żołnierzy sowieckich wtargnęło na teren zakładu po sforsowaniu samochodami pancernymi szlabanu. Napad ten został udaremniony przez 34 P.A.L. (Pułk Artylerii Lekkiej) Wojska Polskiego. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 81, p. 92 (węgiel); sygn. 82, p. 50; sygn. 123, p. 13.

¹⁶ Akt ten sporządzony został w kilku wersjach. Dotyczył on przejścia 30 ha ziemi leżących - jak podano - na terenie Cukrowni Kluczew wraz z usytuowanymi tam budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi. Ostateczne przejście ziemi oraz nieruchomości miało nastąpić *natychmiast po załadowaniu do pociągu ruchomości znajdujących się w chwili spisania niniejszego protokołu u władz wojskowych formacji poczta polowa Nr 51992*. Aktu zdania dokonał lejtant Alpacjew, poczta polowa nr 51992, przejścia zaś przedstawiciel Cukrowni „Kluczew”, Mikołaj Rachmin. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 80, p. 12-14 (tłumaczenie z języka rosyjskiego na język polski), 28, 32-33.

¹⁷ Por. przypis 8. Inż. Marian Byszewski otrzymał nominację z dniem 1 października 1946 r. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 123, p. 54.

¹⁸ Zakład został odbudowany w 1948 r. Czas od ostatecznego przejścia Cukrowni przez polskie władze do rozpoczęcia odbudowy obfitował w zdarzenia, o których warto wspomnieć. Oprócz zabezpieczenia majątku i wysiłków zmierzających do zapobieżenia dalszej dewastacji zakładu, rozpoczęto prace wstępne, mające na celu przygotowanie zakładu do uruchomienia produkcji. Usuwano gruz, wykonywano prowizoryczne remonty biur i mieszkań pracowniczych, składano zapotrzebowania na samochody do transportu, maszyny i urządzenia. W lutym 1946 r. zakontraktowane był o ponad 3,5 tys. ha buraków. We wrześniu 1946 r. funkcjonowały już

OKRES ODBUDOWY

Decyzja władz wojewódzkich o odbudowie Cukrowni „Kluczewo”¹⁹ określała, że miała to być sztandarowa inwestycja na Pomorzu Zachodnim. Kierownictwo nad organizacją odbudowy powierzono inż. Zbigniewowi Kuncewiczowi, który miał już doświadczenie zdobyte przy uruchamianiu Cukrowni Świdnica na Dolnym Śląsku. Dzięki jego energicznym staraniom i pomocy specjalistów z cukrowni wielkopolskich, odbudowę ukończono w połowie grudnia 1948 roku. W tym celu wykorzystano ocalałe aparaty i urządzenia ze zburzonych cukrowni²⁰: Godków²¹, Kunratowice, Choszczno²², Łasztownia²³ i Okunica²⁴, które nie były przewidziane do odtworzenia. Blaszane kominy zmontowano z rur o przekroju 2 m, odzyskanych ze zburzonej fabryki benzyny syntetycznej w Policach. Protokół z kontroli budowy, przeprowadzonej w dniach od 01 do 06.07.1948 r., określa postępek prac związanych z kompletowaniem urządzeń niezbędnych do uruchomienia fabryki. I tak Cukrownia Godków miała dostarczyć spłukiwacze, elfy, wyparkę, stację oczyszczania soków, produktownię, przenośnik do pakowni, turbinownie, pompownie zasilające i instalacje elektryczne. Z Kunratowic zapewniono dostawę wag i procentowni,

warsztaty: stolarnia, ślusarnia, warsztat kowalski, rymarski, remontu samochodów oraz dział budowlany. W kwestionariuszu sporządzonym dla Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego w Malborku (dokument bez daty, z jego analizy wynika, że był to stan na 31.08.1946 r.) pisano, że prace w Cukrowni rozpoczęto 1.12.1945 r. Stan zniszczeń budynków zakładu szacowano na 40 %. W rubryce „Wyposażenie w maszyny” wpisano: „brak 100%”. Pisano o wyremontowaniu wodociągów i lokomotywy Diesla. Sukcesywnie zwiększono liczbę pracowników. Stan zatrudnienia wynosił na dzień: 31.08.1945 r. – 2 osoby; 31.12.1945 r. – 50; 31.03.1946 r. – 164; 30.06.1946 r. – 443; 31.08.1946 r. – 514. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 85, p. 23, 29-32; 123, p. 13.

Funkcjonowała także straż fabryczna, która oprócz pilnowania Cukrowni przez pięć miesięcy strzegła młyna w Kluczewie (dzięki temu udało się uniknąć wywiezienia wyposażenia młyna). Por. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 82, p. 29; sygn. 89, p. 1.

Jednocześnie organizowano życie kulturalne. W maju 1946 r. działały już dwie świetlice. Na ich potrzeby kupowano prasę, adapter z płytami, gry towarzyskie. Drużyna piłki nożnej rozegrała trzy mecze. Zakupiono harmonię i skrzypce dla zespołu muzycznego. W lipcu powstały dwa zastępy harcerskie (męskie), potem także drużyna żeńska, koło Ligi Kobiet. We wrześniu ukazał się pierwszy numer ściennej „Gazetki Kluczewskiej”. W listopadzie 1946 r. dla 300 osób wyświetlono filmy (kino objazdowe), odbył się *popis dzieci szkolnych z Wierzbna*, akademie ku czci H. Sienkiewicza i B. Prusa. W tym czasie działała także biblioteka, z której korzystało 150 osób. W grudniu odbył się wieczór św. Mikołaja, przedstawienie zespołu pracowników Cukrowni p.t. „*Wojskowa Kuracja*”, przedstawienie Koła Amatorskiego PPR z Lipian oraz wigilia. Na początku 1947 r. ponownie gościło w Kluczewie kino objazdowe. Odbyła się także zabawa taneczna zorganizowana przez PPS. W ramach świetlicy powstały: zespoły tańca ludowego, chór oraz kółko recytatorskie dla dzieci. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 82, p. 18-19; sygn. 85, p. 47, 59, 76.; sygn. 89, p. 21, 32, 39, 45, 52.

¹⁹ Cukrownia „Kluczewo” (takiej nazwy używano jeszcze w 1948 r.) podlegała Zjednoczeniu Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Gdańskiego w Malborku. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 123, p. 54.

²⁰ Kadra kierownicza Cukrowni w Kluczewie przynajmniej od czerwca 1945 r. brała udział w wizytacjach lub od grudnia 1945 r. w odbiorach cukrowni w Zagórz, Okunicy, Choszczynie (zakład opuszczony, przejęty przez Dyrekcję Cukrowni w Kluczewie bez protokołu zdawczo-odbiorczego) oraz suszarni i krajalni buraków w Wałcu. Pozwoliło to na oszacowanie przydatności pozostawionego wyposażenia dla ewentualnego wykorzystania go przy uruchamianiu Kluczewa. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 80, p. 7; sygn. 81, p. 1-7, 15-17, 35-36, 68; sygn. 287, p. 2-6; sygn. 294, p. 1-10; sygn. 381, p. 1-114.

²¹ AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 510 (*Demontaż Godkowa*).

²² Demontaż w Choszczynie miał obejmować: zbiorniki, rurociągi, zasuwy, część bocznic kolejowej, AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 293, p. 7.

²³ Przewidywano, że z rafinerii cukru w Łasztowni zabrane zostaną: stacja mieszadeł, tokarnia, wiertarka kolumnowa, urządzenia produktowni. Chciano także rozebrać i przenieść konstrukcję żelazną mostu dla transportera wysłodkowego, AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 293, p. 8.

²⁴ W Okunicy planowano zdemontować urządzenia wytłocznarni, zbiornik wodny, skrzynie ociekowe, część bocznic kolejowej, AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 293, p. 6.

buraczarni, krajalnic i dyfuzji, kotłów typu Steinmüller²⁵ oraz suszarni wysłodków, a z Żychlina, Bielska i Cieszyna – silników. DOKP Szczecin była zobowiązana do wykonania nawierzchni i torów kolejowych (950 mb) do spławów. Szyny kolejowe miały pochodzić z Cukrowni Choszczno²⁶. Bydgoska Fabryka Maszyn miała zapewnić wykonanie więzarów dachowych, urządzenie pakowni, budowę pieca wapiennego i wapniarni. Zamiast zwalonego komina miał być zainstalowany sztuczny ciąg (3 kominy blaszane wykonane we własnym zakresie). Montaż wyposażenia kotłowni miał wykonać „Inwest” Gdańsk.

Opóźnienia w montażu wynikły na skutek późnego uruchomienia kredytu inwestycyjnego (I kwartał 1948). Odpowiedzialni za termin gotowości kotłowni na 15.10.1948 r. byli: dyrektor Z. Kuncewicz i kierownik Biura Konstrukcyjnego inż. J. Ziemiński. Zakładano przerób 24 tys. q buraków na dobę.

Do pomocy przydzielono brygadę junaków „Służba Polsce”²⁷, którzy pracowali po 300 osób na 2 zmiany. Ponadto zatrudnionych było 900 pracowników fizycznych, praca trwała od 8 do 12 godzin na dobę²⁸. Organizowano dowóz pracowników na 3 zmiany. Atmosfera w ostatnich tygodniach była szczególnie nerwowa, bowiem Komitet Wojewódzki PPR podjął decyzję, aby na zjazd zjednoczeniowy PPR i PPS dostarczyć worek cukru z odbudowanej Cukrowni „Kluczewo”. Nie było czasu na spełnienie warunków technologii budowlanej, ale pierwszy w powojennej historii cukier „ugotowano” i worek z jego zawartością dostarczono do Warszawy na salę obrad w wyznaczonym terminie (15.12.1948 r.). Cukrownia otrzymała pochwały i listy gratulacyjne za „ekspresowe” tempo odbudowy. Pierwsza kampania trwała tylko 4 tygodnie z powodu braku surowca. Przerób dzienny wynosił 13 tys. q buraków. Problemy i trudności, które trzeba było pokonać w trakcie odbudowy oraz towarzyszącą im atmosferę, barwnie opisuje w swoich wspomnieniach dyrektor Zbigniew Kuncewicz. Z okazji opracowania monografii Cukrowni „Kluczewo”, na 50-lecie jej powojennej działalności (1948 – 1998), wyraził on zgodę na publikację tych wspomnień, dlatego stanowią one uzupełnienie niniejszego opracowania.

DZIAŁALNOŚĆ CUKROWNI PO ODBUDOWIE

Po pierwszych latach euforii z powodu odtworzenia fabryki nadeszły lata chude, spowodowane brakiem środków inwestycyjnych, które były potrzebne na wymianę zużytych aparatów i urządzeń. Był to okres, kiedy priorytet państwowy stanowił przemysł ciężki, a nie spożywczy. O istniejących trudnościach świadczy fakt, że w ciągu pierwszych 30 lat zmieniło się 14 dyrektorów naczelnych. Przyjęła się opinia, że cukrownia stała się swego rodzaju „wykańczalnią” szefów. Tę złą passę przerwał dyrektor Stanisław Grabias, który w swej kadencji trwającej od 1977 do

²⁵ Patrz: AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 508.

²⁶ Na ten temat: AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 293, p. 7.

²⁷ 9 czerwca 1948 r. zawarto umowę pomiędzy Dyrekcją Cukrowni „Kluczew”, a Powszechną Organizacją „Służba Polsce” dotyczącą wykonywania pracy przy odbudowie Cukrowni „Kluczew”. Junacy mieli rozpocząć pracę 17 czerwca 1948 r. W aneksie do tej umowy z 1 listopada 1948 r. zawarto zapis, że praca junaków miała trwać do 31 grudnia 1948 r. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 87, p. 21-23 (zachował się jedynie aneks do umowy).

²⁸ W aneksie umowy (por. przypis 25) zapisano, że *Brygada Młodzieżowa pracuje w dwu zmianach dziennie po 6 godzin każda w łącznej ilości około 130 junaków*. Dyrekcja Cukrowni zobowiązała się do zapewnienia zakwaterowania dla 250-300 osób.

1998 roku zapoczątkował okres stabilizacji. Zaistniały możliwości doinwestowania zdekapitalizowanych urządzeń o kwotę 32 mln złotych (1992 – 1998). Uruchomione środki inwestycyjne przeznaczono na następujące zadania: wapiarnię, wymianę urządzeń w zakresie gospodarki cieplnej, paletowanie wysłodków, gospodarkę wodno-ściekową, komputerowe sterowanie procesem gotowania cukrzycy, instalację wirówek cukrzycy II i III, instalację urządzeń do odpylania spalin, instalację nowej kralajnicy do buraków, instalację prasy „Putch”, instalację maszyn do pakowania cukru, instalację wirówek do cukrzycy I oraz zakupy maszyn. Dzięki inwestycjom wzrosła moc produkcyjna cukrowni. I tak np. w roku 1950 przerób dobowy surowca wynosił niecałe 1400 ton, a w roku 1996 było to już 4270 ton. W tych samych latach ilość wyprodukowanego cukru w ciągu jednej kampanii wzrosła z 12 tys. ton do 41,3 tys. ton. Rozwinęła się baza surowcowa i wzrosła średnia wydajność buraków z 1 ha do 400 q. Położenie cukrowni blisko urodzajnych pyrzyckich gleb sprawiło, że koszt jednostkowy produkcji 1 tony cukru białego ukształtował się na poziomie bliskim najniższemu w kraju. W kampanii 1982/83 wśród 79 polskich cukrowni „Kluczewo” uzyskało najlepsze wskaźniki – m.in. najlepszy procent cukru - 14,2 kg z każdego 100 kg buraków. Zmodernizowano i doposażono pomieszczenia administracyjno – biurowe²⁹.

Cukrownia „Kluczewo” od 1962 roku włączona została w granice administracyjne miasta Stargardu³⁰. Obecnie zatrudnia około 220 pracowników, nie licząc pracowników sezonowych – 170 osób, zatrudnianych na okres kampanii trwającej do 80 dni.

Od 1 września 1995 cukrownia została przekształcona w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa S.A. Jej udział w produkcji cukrowni województwa zachodniopomorskiego wynosi 45 %, co stanowi około 2,3 % produkcji krajowej.

Ostatnie lata XX i początek XXI wieku zapisały się dalszym postępowaniem w ilości i jakości osiągniętych parametrów oraz nowych inwestycji. Od 22 sierpnia 2002 roku Cukrownia „Kluczewo” weszła w skład Krajowej Spółki Cukrowej Polski Cukier S.A. i jest zaliczana do najlepszych i największych polskich cukrowni. W 2002 roku dobowy przerób buraków wynosił 5004 ton, ogółem w całej kampanii przerobiono 280 601 ton surowca i wyprodukowano 42 697 ton cukru o parametrach „europejskich”. Uzyskano wydatek cukru 15,2 % z każdego q buraków, co plasuje „Kluczewo” na I miejscu w Krajowej Spółce Cukrowej. Dobre wyniki finansowe pozwoliły na dalszą modernizację fabryki. Najważniejsze inwestycje ostatnich lat to:

budowa biologicznej oczyszczalni ścieków przemysłowych o przepustowości 3000 t/24h; zakup kralajnicy o przerobie 5000t/24h, dwóch pras wysokiego wyjęcia

²⁹ Niestety omówienie zarysu działalności Cukrowni od 1948 r. do współczesności wybiega znacznie poza przyjęte ramy uzupełnienia niniejszego artykułu. Zespół akt „Cukrownia w Kluczewie” liczy ponad 700 poszytów. Zachowały się szczegółowe dane roczne: analizy ekonomiczne – techniczne, kosztów, bilanse, sprawozdania, plany pracy, przemysłowe, techniczne, produkcji, kosztów, inwestycji, dokumenty kontroli, korespondencja, dokumentacja wynalazczości, samorządu robotniczego, Rady Robotniczej, Rady Zakładowej, organizacji młodzieżowych, czynów społecznych itd. Zasób ten nie był dotąd wykorzystywany badawczo.

³⁰ Korespondencja z roku 1946 r. wskazuje, że dyrekcja Cukrowni czyniła starania, aby ze względów praktycznych wyłączyć cukrownię i majątek w Kluczewie z obwodu Pyrzyce i przyłączyć go do Stargardu. Z wnioskiem o wyłączenie gromad Strzebelowo i Witychowo (pisownia oryginalna; chodzi o Strzebielewo i Witkowo) występował także Pełnomocnik Rządu R.P. w Starogrodzie. Sprawa ta definitywnie została rozwiązana odmownie (z uwagi na konieczność zachowania potencjału gospodarczego obwodu Pyrzyce) przez wojewodę szczecińskiego Leonarda Borkowicza decyzją z dnia 16.04.1946 r. AP Sz., oddz. Stargard, *Cukrownia...*, sygn. 87, p. 6-9.

do wysłodków oraz paleciarki wysłodków suchych; montaż dwóch pras do błota defekosaturacyjnego; modernizacja gospodarki energetycznej oraz suszarni i pakowni cukru; budowa silosu na cukier o pojemności 50 tys. ton.

Silos jest największym w Polsce i jednym z największych w Europie nowoczesnym zbiornikiem, pozwalającym na przechowywanie cukru w optymalnych warunkach. Oto niektóre jego parametry: żelbetowa komora ma średnicę wewnętrzną 45 m i wysokość 39 m, wysokość całkowita silosu 57 m, kubatura - 1300 mł. Transport cukru odbywa się przy pomocy przenośników taśmowych, podnośników kbelkowych i przenośników ślimakowych. Obiekt jest ogrzewany przy pomocy kabli grzewczych. Zastosowano całkowitą mechanizację, automatyzację i komputeryzację, co zapewnia funkcjonowanie zbiornika bez stałej obsługi operatora. Wykonawcą inwestycji była firma „Chemadex”, mająca wieloletnie doświadczenie w budowie tego typu silosów w kraju i zagranicą, (cykl budowy - 12 miesięcy, koszt około 20 mln zł.). Obiekt oddano do eksploatacji 19.10.2002 r. Silos w całości sfinansowany był ze środków własnych Cukrowni „Kluczewo” S. A. i przez polski kapitał.

W Polsce funkcjonuje 76 cukrowni. Ich produkcja wynosi średniorocznie około 1,9 mln ton (1997 – 2001), natomiast krajowe zapotrzebowanie cukru wynosi 1,6 mln ton, różnica stanowi rezerwę i w części może być eksportowana. Od 20 stycznia 2005 roku cukrownia została włączona organizacyjnie w skład Krajowej Spółki Cukru S. A. Toruń jako Oddział „Cukrownia Kluczewo” w Stargardzie.

BIBLIOGRAFIA:

1. *Mapka nr 1 wg S. Wykrętowicza – Najnowsze dzieje cukrownictwa w Polsce 1944 1949*, Poznań 1997.
2. *Referat Ewalda Wegenera z 1986 roku, wygłoszony w Marburgu, dotyczący powstania i działalności Cukrowni Kluczewo do 1945 r.*
3. *E. Olszewski, Cukrownia Kluczewo S.A. w Stargardzie Szczecińskim 1948–1998*, Stargard 1997.
4. *E. Olszewski, Cukrownia „Kluczewo” S.A. w Stargardzie Szcz. - 50 lat działalności*, „Gazeta Stargardzka“, nr 16 (207), 1998.
5. „Gazeta Cukrownicza” nr 1/2003, 2/2003, Warszawa.
6. Zdjęcia ze zbiorów Cukrowni „Kluczewo”.
7. *Wspomnienia inż. Zbigniewa Kuncewicza – rękopis przechowywany w Stowarzyszeniu Techników Cukrowników w Warszawie.*

Wspomnienia inż. Zbigniewa Kuncewicza, dyrektora z okresu odbudowy Cukrowni „Kluczewo” (1948 – 1950)³¹

Już w końcu kampanii 1947/48 doszła do mnie wiadomość, że CZPC, a głównie dyrektor techniczny Józef Krzyżanowski planuje przeniesienie mnie do Kluczewa koło Stargardu i powierzyć kierownictwo odbudowy tej cukrowni. Na III Zjeździe Ziem Odzyskanych w Szczecinie zapadła decyzja o odbudowie przemysłu cukrowniczego na Zachodnim Pomorzu. Chodziło konkretnie o odbudowę i uruchomienie cukrowni: Szczecin – Gumieńce, Gryfice i Kluczewo. Zrezygnowano z odbudowy cukrowni Choszczno, Okunica oraz rafinerii cukru na wyspie Łasztownia w Szczecinie. Najważniejsze uszkodzenia, względnie demontaże wojenne miała cukrownia Szczecin – Gumieńce. Jej remontem i uruchomieniem miał zająć się dyrektor Lubiński, mający do pomocy inż. Jana Rochowieckiego. Odbudowę cukrowni Gryfice mieli się zająć dyrektor Adam Krzemky, mający do pomocy inż. Czesława Sobieszaka, a zagadnieniem projektowania miał się zająć inż. Józef Kielbaska. Odbudowę cukrowni Kluczewo miał się zająć dyrektor Byszewski. Niestety działalność dyrektora Byszewskiego w Kluczewie w roku 1947 nie znalazła uznania w CZPC. Zarzucono mu, że poza obaleniem starego komina fabrycznego niczego nie dokonał, ani nie stworzył nawet planu realizacji odbudowy, ani nie dążył do skompletowania niezbędnej załogi, ani nie posunął spraw związanych z pozyskaniem kredytów na właściwą odbudowę fabryki. Postanowiono przenieść dyrektora Byszewskiego do Okręgu Gdańskiego, a mnie powierzyć kierownictwo odbudowy Cukrowni Kluczewo.

W pierwszych dniach stycznia 1948 r. do ZPC Okręgu Dolnośląskiego przyjechał dyrektor Krzyżanowski. Otrzymałem wówczas formalną propozycję zajęcia się odbudową Cukrowni Kluczewo. Oczywiście nie mogłem odmówić przyjęcia tej zaszczytnej propozycji. To przeniesienie miałem rozumieć jako wyróżnienie. Usłyszałem trochę komplementów i zapewnień, że Centralny Zarząd ceni moją fachowość, pracowitość i zaradność w trudnych sytuacjach, czego dałem dowód w Świdnicy. Poprosiłem o umożliwienie mi obejrzenia Cukrowni Kluczewo i o tydzień do namysłu, co zostało zaakceptowane. Pojechałem do Kluczewa samochodem. Dyrektor Byszewski przyjął mnie chłodno, niechętnie. Temu nie mogłem się dziwić. Mógł uważać, że to ja chcę go wygryźć z dobrej posady. Dowiedziałem się tylko, że do chwili tego naszego spotkania nie otwarto jeszcze kredytu bankowego na odbudowę fabryki. Właściwie nie ma załogi, bo trudno uważać za nią kilku pracowników biurowych i kilkunastu pracowników fizycznych zatrudnionych w warsztatach mechanicznych i przy dozorowaniu fabryki.

Cukrownia została zdemontowana przez Armię Radziecką w roku 1945 – 1946, a jej urządzenia wywieziono do Związku Radzieckiego. Pozostał teren cukrowni, bocznicą kolejowa i większość urządzeń gospodarki wodno – ściekowej oraz budynki mieszkalne,

³¹ Tekst wspomnień stanowił część artykułu E. Olszewskiego „Cukrownia „Kluczewo” w Stargardzie - 120 lat działalności (1884 – 2004). Ze względów redakcyjnych publikowany jest on odrębnie.

biurowe, garaże i warsztaty mechaniczne, nie wiadomo dlaczego nieodremontowane. Komin fabryczny pozostały po demontażu fabryki, jako niepotrzebny, obalony przez polskie kierownictwo fabryki. Z powodu braku ludzi nie usunięto z terenu fabryki ani odrobiny gruzu pozostałego po demontażu. W tych warunkach widok ogólny terenu był wprost beznadziejny. Zostałem poinformowany, że GZPC obiecał zwerbować i przysłać do Kluczewa pewną ilość fachowców z różnych cukrowni, ale na razie nie widać skutku tej akcji. Nie ma też zupełnie możliwości zdobycia niewykwalifikowanych sił roboczych potrzebnych do odgruzowania terenu i do wstępnych robót budowlanych.

Ludzie przyjeżdżają na Zachodnie Pomorze, szukając wszystkiego co można ukraść i wywieźć w głąb kraju. Na ciężką pracę fizyczną nie ma amatorów.

Sprawą uzyskania kredytów na budowę fabryki zajmuje się ZPC Okręgu Pomorskiego, mając siedzibę w Malborku. Na razie brak jeszcze decyzji skąd ma być dostarczana cała aparatura cukrowni. Nie wiadomo też kto ma przygotować dokumentację techniczną na całość zadań inwestycyjnych. Cała sprawa wyglądała na zupełnie beznadziejną. Podziękowałem panu Byszewskiemu za powyższe informacje i zamiast wracać do Świdnicy zdecydowałem się pojechać do ZPC Okręgu, do dyrektora Edwarda Olexa, urzędującego w Malborku. Tam zostałem przyjęty bardzo przychylnie, niemal serdecznie. Tak dyrektor Olex jak i jego zastępca do spraw technicznych Leon Konopko byli poinformowani o zamiarze CZPC powierzenia mi odbudowy Kluczewa.

Dyrektor Olex oświadczył, że znana mu jest moja aktywność i energia w pokonywaniu trudnych zadań. W końcu podkreślił, że skoro po obejrzeniu Kluczewa i po rozmowie z panem Byszewskim nie wróciłem do Świdnicy do domu, ale przyjechałem do ZPC do Malborka, to znaczy, że nie przestraszyłem się tą pozornie beznadziejną sytuacją. Z radością witano mnie już jako dyrektora odbudowy Kluczewa. Zostałem powiadomiony, że sprawy finansowania budowy są już daleko posunięte. Kredyt będzie otwarty w Banku Inwestycyjnym w Szczecinie. Centralny Zarząd P. C. podjął już decyzję, że Kluczewo ma w przyszłości przerabiać 2500 do 3000 ton buraków na dobę, a aparatura techniczna i energetyczna ma być uzyskana z dwu cukrowni dolnośląskich, których odbudowa nie jest przewidziana, a mianowicie z cukrowni Godków i Kunratowice. Z Godkowa mają być urządzenia surowni i turbinowni, a z Kunratowic urządzenia produktowni. O takim wyborze zdecydowało to, że w czasie działań wojennych w Godkowie więcej ucierpiała produktownia, a surownia i turbinownia nie zostały uszkodzone. Odwrotnie, w Kunratowicach poważnym uszkodzeniom uległa surownia, a produktownia pozostała nietknięta.

Taka decyzja stwarzała już na początku prac związanych z budową Kluczewa cały szereg obiektywnych trudności. Nie łatwo było dopasować do siebie urządzenia z różnych cukrowni, o różnych przerobach. Trudna też była organizacja robót w różnych miejscowościach odległych o setki kilometrów. No, ale innego sposobu działań nie było!

Wiadomo, że w tym czasie nie było żadnej instytucji, która mogłaby podjąć się opracowania dokumentacji technicznej niezbędnej dla odbudowy cukrowni. W rozpoczętej wcześniej odbudowie cukrowni Gryfice zorganizowano specjalny zespół projektowy pod kierownictwem inż. Józefa Kiełbaski. Na pewno trzeba było zorganizować podobny zespół w Kluczewie.

Z Malborka pojechałem wprost do Warszawy. Powiadomiłem dyrektora J. Krzyżanowskiego, że jestem gotów podjąć się tej trudnej sprawy, jaką jest odbudowa

Kluczewa, ale proszę o umożliwienie mi zabrania ze sobą do Kluczewa kilku wypróbowanych pracowników z Cukrowni Świdnica. Otrzymałem zgodę na tę moją propozycję. Zostałem powiadomiony, że na mego zastępcę CZPC wybrał inż. Jana Wajsa. Do Świdnicy wróciłem już z pisemną nominacją na dyrektora odbudowy cukrowni Kluczewo. Z pracowników umysłowych ze Świdnicy zabrałem tylko szefa biura Tadeusza Litwina, zmianowego inż. Tadeusza Ranieckiego i gospodarza fabrycznego Tadeusza Roszkiewicza. Z pracowników fizycznych wybrałem dwu najlepszych, znających technologię i równocześnie znających roboty kotlarsko – spawalnicze: Józefa Kozłowskiego i Stanisława Białeckiego. Poza tymi zgłosiło się jeszcze kilku “na ochotnika”. Oświadczyli, że poznali mnie jako przełożonego i pragną dalej pracować pod moim kierownictwem. Oczywiście chętnie przyjąłem ich zgłoszenia, bo wiedziałem, że w Kluczewie brak jest dobrych rąk do pracy. Marysia pojechała do Kluczewa już nie jako pracownica cukrowni lecz jako moja żona.

Formalnie objąłem nową posadę od dnia 1 lutego 1948. Pierwszy miesiąc mojej pracy w Kluczewie był bardzo pracowity. Za najważniejsze uznałem trzy zagadnienia. Otwarcie kredytów inwestycyjnych, zorganizowanie zespołu projektowego i pozyskanie niewykwalifikowanej siły roboczej.

Moje wizyty u dyrektora Banku Inwestycyjnego w Szczecinie przyniosły efekt otwarcia kredytu z dniem 1 marca 1948 r.

Udało mi się znaleźć i pozyskać rutynowego projektanta inż. Józefa Ziemskiego na kierownika zespołu projektowego. Wprawdzie inż. Ziemiński pracował uprzednio w biurze projektowym przemysłu naftowego w Krakowie i nie znał dobrze przemysłu cukrowego, ale miał kilkuletnią praktykę w zakresie projektowania i znał dobrze obowiązujące przepisy. Jego braki z zakresu cukrownictwa ja musiałem uzupełniać. W skład utworzonego zespołu projektowego, poza inż. Ziemińskim wchodził dwaj młodzi inżynierowie: Jan Plichta i Julian Pawełek, a ponadto technik Taisja Zatachowa i Niemiec inż. Kurt Alheit.

W celu pozyskania pracowników fizycznych, potrzebnych pilnie do odgruzowania i uporządkowania terenu fabrycznego zwróciłem się do Wojewódzkiej Komendy Organizacji “Służba Polsce” w Szczecinie. Zostałem przyjęty przez zastępcę dowódcy majora Berezowskiego. Oświadczył on, że rozumie moje potrzeby, ale chwilowo nie może mi pomóc, bo właśnie zostały zorganizowane dwa duże hufce pracy “Służba Polsce” dla portu i stoczni. Jest z tym jeszcze sporo roboty. Nie wiadomo czy uda się szybko skompletować i wyposażyć te już utworzone hufce. Dopiero potem można by myśleć o zorganizowaniu dalszych hufców, może w tym i dla cukrowni Kluczewo. Trzeba było co najmniej dwa miesiące wcześniej złożyć odpowiedni wniosek. Nie dałem się łatwo “splawić”. Powołałem się na Wojewódzki Urząd Planowania i na Komitet Wojewódzki PPR, które przyrzekły mi poparcie. Na szczęście w końcowej fazie tej rozmowy znalazł się sam dowódca Wojewódzkiej Komendy S. P. pan podpułkownik Stanisław Steczkowski. Właściwie rozmowa zaczęła się od początku, ale w bardziej przychylniej atmosferze. Opowiedziałem mu o moich zadaniach i piętrzących się trudnościach. Po pewnym czasie dogadaliśmy się, że obaj walczyliśmy z Niemcami w Powstaniu Warszawskim. Okazało się, że ppłk Steczkowski, jako major “Zagończyk”, dowodził batalionem powstańczym w rejonie ulic Królewskiej, Kredytowej i Mazowieckiej. Znał dobrze mojego dowódcę batalionu majora “Ruczaja”. W tych warunkach dostałem przyrzeczenie,

że w ciągu dwóch tygodni zostanie zorganizowany specjalny hufiec pracy S. P. w sile 600 junaków dla odbudowy cukrowni Kluczewo. Muszę tylko, w tym samym czasie, przyszykować w Kluczewie pomieszczenie dla dowództwa hufca i miejsce dla ustawienia dużych namiotów wojskowych dla junaków. Po powrocie do Kluczewa udało mi się porozumieć z radzieckim dowódcą zaplecza lotniska wojskowego, który zgodził się na zwrócenie cukrowni jednego budynku z folwarku, należącego za czasów niemieckich do cukrowni oraz na oddanie parku przylegającego do tego budynku. W parku można było ustawić dostateczną ilość dużych namiotów dla całego hufca „Służba Polsce”. Wszyscy zainteresowani dotrzyмали słowa i w połowie marca hufiec się zainstalował i junacy mogli rozpocząć pracę.

W tym samym czasie kompletowałem załogę cukrowni – szukałem firm, które mogłyby podjąć się budowy specjalistycznych urządzeń fabryki. Obok mego zastępcy inż. Jana Wajsa w dziale montażu technologicznego miałem do dyspozycji inż. Tadeusza Ranieckiego, dwóch przysłanych przez CZPC byłych dyrektorów cukrowni oraz pozyskanego z Cukrowni Żnin głównego mechanika inż. Michała Marciniaka, którego znałem z okresu przedwojennego.

Biurem cukrowni kierował Tadeusz Litwin. Głównym inspektorem plantacji był Zbigniew Stępniaak.

Pozostali pracownicy biurowi należeli do starej ekipy, zaangażowanej przez dyrektora Byszewskiego. Wśród tych pracowników bardzo aktywnym i sprytnym okazał się kierownik zaopatrzenia Antoni Mirski. Znał już teren i umiał doskonale wynajdywać materiały i drobne urządzenia potrzebne do odbudowy fabryki.

Trudniejszym zadaniem było znalezienie i zaangażowanie przedsiębiorstw niezbędnych dla wykonania zadań specjalistycznych, takich jak: roboty budowlane, budowa i montaż urządzeń kotłowych, montaż turbozespołów i montaż urządzeń elektrycznych. W praktyce tylko montaż urządzeń technologicznych mógł być prowadzony przez pracowników cukrowni. Warto sobie w tym miejscu uprzytomnić, że w początku roku 1948 niewiele było nowopowstałych specjalistycznych przedsiębiorstw państwowych. Upaństwowienie lub likwidacja firm prywatnych postępowało powoli, stopniowo. W tych warunkach do odbudowy cukrowni trzeba było szukać prywatnych przedsiębiorstw specjalistycznych. Było to zadanie bardzo trudne, a nawet ryzykowne, bo narażało na podejrzenia o stronnictwo przy wyborze odpowiedniej firmy.

Już w czasie okupacji poznałem fachowość i solidność firmy budowlanej inż. Józefa Ciszewskiego. Wiedziałem, że to przedsiębiorstwo zdołało się zregenerować zaraz po wojnie i angażowało się w zakresie robót budowlanych zarówno mieszkalnych, jak też przemysłowych. Udało mi się nakłonić inż. J. Ciszewskiego do złożenia oferty na wykonanie całości robót budowlanych przy odbudowie cukrowni. Firma J. Ciszewski miała jeszcze tę zaletę, że miała wieloletnią współpracę z dostawcami materiałów budowlanych, co ułatwiło mi starania o dostawy tych materiałów. Z dostaw przedsiębiorstw państwowych można było liczyć tylko na cegłę i cement.

Pan profesor Ignacy Dąbrowski, doskonale orientujący się w przedsiębiorstwach i specjalistach z zakresu urządzeń ciepłno – energetycznych podpowiedział mi, z kim powinienem pertraktować, jeśli chodzi o montaż kotłów i turbin. Po całej serii pertraktacji wreszcie udało się obsadzić ten bardzo trudny odcinek robót. Montażem kotłów parowych zajęła się firma inż. J. Łozińskiego z Katowic, a montażem turbozespołów i urządzeń elektrycznych firma „Stal” z Gdańska.

Pomimo zrozumiałych trudności negocjacje z firmami przebiegały szybko i sprawnie. Odpowiednie umowy były zawierane stopniowo, odpowiednio do sytuacji na budowie. W początkowej fazie budowy duża część robót była prowadzona poza Kluczewem. Były to prace demontażowe urządzeń w nieczynnych cukrowniach Godków i Kunratowice. Ekipą budowlaną firmy inż. J. Ciszewskiego kierował na miejscu w Kluczewie inż. Adolf Podraska. Z ramienia firmy inż. J. Łoziński montażem kotłów parowych, urządzeń zasilających kotły oraz urządzeń sztucznego ciągu kierował inż. Bolesław Rawski. Z ramienia firmy "Stal" montażem turbozespołów kierował inż. Waclaw Fachinetti, montażem urządzeń ciepłno – elektrycznych inż. Adam Widuch, a montażem urządzeń elektrycznych inż. Wraclawek. Na stanowisko kierownika nadzoru inwestorskiego robót budowlanych został zaangażowany inż. Tadeusz Kubacki. Prowadzony własnymi siłami cukrowni demontaż i montaż urządzeń technologicznych był podzielony na cztery sektory. Kierownikami tych sektorów zostali: zmianowy technik Edward Kamiński, inż. Leon Prawdzic – Leiman, inż. Józef Firkowicz i technik Władysław Korber. Każdy z wymienionych musiał kierować nie tylko demontażem wyznaczonych urządzeń w cukrowni nieczynnej lecz także dopilnować ich kompletności i sposobu transportu tak, aby nie było trudności z ich montażem w Kluczewie.

Na miejscu w Kluczewie całością prac montażowych i ich koordynacją zajmował się zespół inżynierijno – techniczny w składzie: mojego zastępcy inż. Jana Wajsa, głównego technologa inż. Tadeusza Ranieckiego i głównego mechanika inż. Michała Marciniaka.

W miarę przygotowania dokumentacji technicznej przez Zespół Projektowy oraz w miarę napływu urządzeń z Gotkowa i Kunratowic rosło tempo prac na budowie i związane z tym zwiększanie załogi. W szczytowym okresie prac na budowie pracowało prawie 1100 pracowników cukrowni, 300 pracowników firm specjalistycznych i 600 junaków S. P., czyli około 2000 osób.

Ta wielka ilość pracowników stwarzała poważne trudności w zakresie zakwaterowania i wyżywienia. Wszystkie budynki cukrowni w Kluczewie i kilka budynków przydzielonych w odległym o 6 kilometrów Stargardzie były przepełnione.

W związku z tym, że duża część robót musiała być prowadzona przez całą dobę, trzeba było zorganizować przewóz pracowników na poszczególne zmiany.

Do najpilniejszych zadań zapewniających prawidłowe tempo prac montażowych należało przygotowanie dokumentacji technicznej dla robót budowlanych. Na tym odcinku Zespół Projektowy został wsparty odpowiednim zespołem firmy J. Ciszewski pod kierunkiem inż. Hipolita Jewniewicza. Umożliwiło to przyspieszenie wykonawstwa wewnętrznych konstrukcji stalowych dla surowni i produktowni. Wykonanie wszystkich konstrukcji stalowych prowadzono na miejscu budowy systemem gospodarczym. Materiał konstrukcyjny w formie stali profilowanej pochodził w 80 % z demontaży w nieczynnych cukrowniach.: Okunice, Choszczno oraz z nieczynnej rafinerii cukru na wyspie Łasztownia w Szczecinie. Ponieważ wymienione cukrownie były częściowo spalone, więc można było demontować dla ponownego użycia tylko te elementy konstrukcji, które nie były w ogniu. W tych warunkach otrzymywany materiał konstrukcyjny był w bardzo różnych wymiarach. Wymagało to właściwego sortowania materiału i utrudniało wykonywanie poszczególnych elementów konstrukcji.

To samo dotyczyło także przygotowania rurociągów. W tym przypadku materiał

czyli rury demontowano w Godkowie, Kunratowicach, a także w Choszcznie i na Łasztowni. Poza tym na 30 - metrowe kominy stalowe dla kotłów parowych udało się zużytkować rury o dwumetrowej średnicy z terenu zniszczonej fabryki chemicznej w Policach.

Dla tych robót kotlarsko - spawalniczych było zorganizowane 6 zespołów wykonawczych. Trzy zespoły dla konstrukcji, którymi kierował Stanisław Bielicki i trzy zespoły dla rurociągów, którymi kierował Józef Kłosowski.

Duże trudności w montażu urządzeń, a zwłaszcza dużych jednostek technologicznych, takich jak: aparaty wyparne, warniki, mieszadła, a także segmentów pieca wapiennego, stanowił brak odpowiednich urządzeń dźwigowych oraz pomocniczych konstrukcji wsporczych. Wszystko trzeba było przygotować na budowie. Skonstruowano duże, przesuwne, drewniane konstrukcje dla montażu aparatów wyparnych i warników, oraz specjalną ramę stalową dla montażu segmentów pieca wapiennego. Firmy specjalistyczne były nieco lepiej wyposażone w pomocnicze urządzenia montażowe, ale i one musiały pokonywać wiele trudności. Pomimo to udawało się utrzymać bardzo szybkie tempo robót na wszystkich odcinkach.

Organizacyjnie ustawiłem tygodniową kontrolę wykonywanych robót oraz planowanie ich na tydzień następny. Każdy z kierowników poszczególnych odcinków pracy musiał zdać sprawozdanie z wykonanych zadań i przyjąć polecenia na następny tydzień. Ja uzupełniałem te sprawozdania, trzymając w rękę koordynację całości robót. Dla upamiętnienia tych narad i postępu robót robiłem zdjęcia fotograficzne z kilku wybranych stanowisk. Porównując co jakiś czas zdjęcia, można było obserwować postęp robót.

Całość robót demontażowych, prowadzonych w nieczynnych cukrowniach została zakończona na początku lipca 1948 r. Dalsze prace skoncentrowały się już na budowie w Kluczewie. Uwzględniając istniejące warunki tempo prac na budowie wszyscy uznawali za niewiarygodnie szybkie i zgodne z założonym planem zapewniającym uruchomienie fabryki w listopadzie 1948 r.

Niestety, nie wszystko przebiegało tak gładko. Przy tak szybkim tempie robót zdarzało się sporo drobnych usterek i błędów powodujących opóźnienie. Czasem pozornie bardzo drobny przedmiot lub jakaś nieprzewidziana okoliczność może rozregulować najlepiej zaplanowaną pracę. Decyzja o poprawieniu zdarzających się błędów należała tylko do mnie. Do takich błędów zasługujących na uwagę było na przykład wybudowanie szczytowej ściany budynku surowni niedokładnie pod kątem prostym w stosunku do ścian bocznych. Konsekwencją tego błędu zawinionego przez inspektora nadzoru budowlanego było to, że montowana konstrukcja stalowa w jednym końcu musiałaby przebić na wylot ścianę szczytową, a w drugim końcu dochodziłaby do niej tylko na styk. W rezultacie trzeba było pociąć niektóre końcówki belki, a inne przedłużyć lub wprost wyrzucić. Taki przypadek komplikował i przedłużał normalny tok robót.

Innym razem źle wymierzono szerokość mieszadeł przewożonych z Kunratowic. Przyjęto, że wszystkie mieszadła mają identyczną szerokość. Tymczasem okazało się, że dwa mieszadła były szersze od innych o 10 cm. Wystarczyło to, że ta jedna para mieszadeł nie zmieściła się w normalnym odstępnie pomiędzy słupami konstrukcji nośnej warników. Nie miałem innego wyjścia, jak kazać ustawić jedno z tych mieszadeł normalnie, ale w drugim wyciąć kawał bocznej ściany i utworzyć coś na kształt

wgłębienia w rejonie słupa. Kształt wewnętrzznego urządzenia mieszającego cukrzyce także trzeba było w taki sposób [umocować – przyp. red.], aby nie kolidował z tym nietypowym wgłębieniem. Obok tych naszych, własnych błędów poważne trudności na budowie powodowały nieterminowe dostawy nowych materiałów i urządzeń. Na tym odcinku nie można było uniknąć interwencji partyjnych lub rządowych. Przykładem mogły być: dostawy formowanych cegieł szamotowych do wymurówki pieca wapiennego z Zakładów Szamotowych w Żarach. Dostawę zapewnił specjalny pracownik Ministerstwa Materiałów Budowlanych.

Bardzo charakterystyczne było załatwienie sprawy dostawy głównego wyłącznika elektrycznego z firmy Szpotański w Międzyzlesiu. W końcowej fazie montażu urządzeń elektrycznych nagle okazało się, że wśród wielu urządzeń dostarczonych, brak jest głównego wyłącznika, bez którego nie można było dokończyć montażu i przeprowadzić prób całej instalacji elektrycznej. Nasi elektrycy twierdzili, że takie wyłączniki firma Szpotański powinna mieć na składzie. Dla przyśpieszenia dostawy trzeba wysłać półciężarówkę do Międzyzlesia. Telefonicznie dowiedziałem się, że firma Szpotański jest właśnie w trakcie produkcji całej serii tego samego typu wyłączników, ale dla większych prądów. Wyłącznik, który był wykonany dla nas w ubiegłym miesiącu, został na polecenie rządowe wysłany do kogo innego i na razie takich wyłączników nie ma. Byłem zdania, że skoro firma ma wszystkie potrzebne części, produkując ten sam typ wyłączników, tylko o większych lub o kilku izolatorach, to na pewno może wykonać jeden mniejszy wyłącznik dla nas. Postanowiłem osobiście wybrać się do Międzyzlesia i wyprosić wykonanie tego dość prostego urządzenia. Sekretarz PPR w Szczecinie tow. Raczkowski przydzielił mi do pomocy specjalnego pracownika tow. Pożogę, który załatwiał już podobne sprawy dla różnych przedsiębiorstw szczecińskich. Gdy znaleźliśmy się w Międzyzlesiu, ja udałem się do dyrekcji firmy, a p. Pożoga zwrócił się do Rady Zakładowej. Ja nie zdołałem nakłonić dyrektora, aby polecił wykonanie naszego wyłącznika. Dostałem tylko obietnicę że po wykonaniu bieżącej serii przeznaczonej dla Śląska, zostanie wykonany nasz mniejszy wyłącznik. W tym samym czasie p. Pożoga wygłosił piękne przemówienie do Prezydium Rady Zakładowej podkreślając pilność uruchomienia "sztandarowego obiektu Pomorza Zachodniego" jakim jest odbudowa cukrowni Kluczewo. Spowodował uchwałę Rady o natychmiastowym wykonaniu naszego wyłącznika. Sprawa była rzeczywiście prosta. Wystarczyło zamiast trzech izolatorów zastosować jeden inny. Właśnie montuje się kilka wyłączników. W ciągu godziny można zmontować taki jeden mniejszy.

Miałem bardzo przykrą rozmowę z dyrektorem, który zarzucił mi, że za jego plecami załatwiam coś z jego załogą i na przyszłość nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Jednak wyjechaliśmy z fabryki z gotowym wyłącznikiem, który już następnego dnia został wmontowany w Kluczewie.

W końcowej fazie budowy prawie co dzień miałem wizyty różnych działaczy partyjnych z sekretarzem Raczkowskim na czele, którzy czasem pomagali mi w postępie robót, a czasem przeszkadzali, wtrącając się do spraw, których zupełnie nie rozumieli.

Chociaż postęp robót na budowie był rzeczywiście imponujący, ale przygotowanie fabryk do kampanii w okresie marzec – październik było zadaniem przekraczającym nasze możliwości, zwłaszcza w tych anormalnych, powojennych warunkach.

Wysiłki całej załogi cukrowni z ambicją walczącej o terminowe zakończenie budowy pozwoliły na uruchomienie fabryki w grudniu 1948 r. Uważałem, że ten termin jest do

przyjęcia, bo wiedziałem, że zakontraktowaliśmy niewielką ilość buraków potrzebnych tylko do wypróbowania fabryki po odbudowie.

Niektóre działy fabryki, jak na przykład kotłownia i turbinownia były gotowe do prób już w pierwszych dniach grudnia, ale część technologiczna, wymagająca zainstalowania wielu kilometrów różnych rurociągów mogła być gotowa dopiero w końcu grudnia.

Niespodziewanie zaistniała nowa, wyjątkowa sytuacja. Na dzień 15 grudnia wyznaczono termin otwarcia Zjazdu Zjednoczeniowego obu partii robotniczych: PPS i PPR. Dostałem “odgórny” rozkaz z CZPC i z partii, że musimy uruchomić cukrownię tak, aby na Zjazd Zjednoczeniowy do Warszawy, można było zawieźć pierwszy worek cukru z nowo odbudowanej cukrowni. Było to zarządzenie czysto polityczne, nie liczące się z rzeczywistym stanem robót na budowie. Aby uzyskać cukier w dniu 14 grudnia, należało uruchomić fabrykę najpóźniej 12 grudnia, co najmniej o cztery dni wcześniej należało uruchomić piec wapienny czyli w dniu 8 grudnia. Wymurówka pieca mogła być gotowa na ten termin, ale samo suszenie świeżej wymurówki i pierwsze załadowanie pieca powinno było trwać co najmniej tydzień, a właśnie tego czasu już nie było. Jedno co rzeczywiście było możliwe, to próbne uruchomienie elektrociepłowni w dniu 4 grudnia. Niestety, żadne nasze argumenty, przemawiające za uruchomieniem fabryki o parę dni później zupełnie nie działały. Piec wapienny musiał zostać uruchomiony niedostatecznie wysuszony. Rurociągi na surowni były gotowe, ale na produktowni nie było jeszcze wielu rurociągów odciekowych i klamerkowych, a więc nie można było uruchomić całej stacji wirowni, oraz warników II i III cukrzycy.

W rezultacie trzeba było uruchomić fabrykę “częściowo”, to znaczy część fabryki od buraczarni do warników I cukrzycy. Roboty rurociągowy na produktowni były prowadzone forsownie, dzień i noc, tak że w dniu 14 grudnia można już było pompować odcieki od I cukrzycy do zbiorników przy warnikach cukrzycy II, a więc można było uruchomić wirówki cukru białego. Urządzenia do transportu i suszenia cukru były na tyle przygotowane, że rzeczywiście można było zapakować niewielką ilość cukru.

Wieczorem 14 grudnia udało nam się zaworkować pierwsze worki wyprodukowanego cukru białego. Wybrano jeden, reprezentacyjny worek, spisano protokół potwierdzony przez Komitet Wojewódzki PPR o uruchomieniu cukrowni i specjalnym samochodem wysłano cukier do Warszawy. W dniu otwarcia Zjazdu Zjednoczeniowego partii robotniczych delegacja wniosła cukier i odpowiedni meldunek na salę obrad, co zostało przyjęte z wielkim aplauzem.

Prawdę mówiąc, w Kluczewie musieliśmy się męczyć przeszło tydzień zanim można było prowadzić normalną produkcję.

Dostaliśmy sporo pism gratulacyjnych z okazji – jak to określano “odbudowy cukrowni w tempie uprzednio nigdy nie zrealizowanym, ani w Związku Radzieckim ani na zachodzie Europy”.

Próbna kampania skończyła się w drugiej połowie stycznia, a rok 1949 został przeznaczony na usunięcie drobnych usterek zaobserwowanych w okresie tej próbnej kampanii i na rozliczenie kosztów budowy. O ile poprawki i uzupełnienia techniczne fabryki nie przedstawiały już większych trudności i przebiegały sprawnie, o tyle sprawa rozliczeń była poważnym problemem. Wszelkie nowe urządzenia i materiały, a także faktury obcych wykonawców robót budowlanych i montażowych były łatwe do

sprawdzenia, natomiast nikt nie wiedział jak należy rozliczać urządzenia i materiały uzyskiwane przy demontażach nieczynnych cukrowni. Brak było jasnych instrukcji w tym zakresie. Na tym odcinku trzeba było improwizować. Oczywiście, nie udało się uniknąć przy tym pewnych błędów. Na przykład ogółem waga wszystkich konstrukcji stalowych zainstalowanych w fabryce, wyliczona ze szczegółowych, bezpośrednich obmiarów, albo wyliczona z dokumentacji technicznej, okazała się znacznie większa od ilości zaprzychodowanej na podstawie meldunków z przeprowadzonych demontaży. Dla mnie było jasne, że ta pozorna superata musiała wynikać z niedokładności danych zawartych w tych meldunkach. Natomiast dla organów kontrolnych badających rozliczenia stwarzało podstawę do podejrzeń o jakieś nadużycia.

Została powołana przez CZPC specjalna Komisja Kolaudacyjna pod kierunkiem inż. H. Hoche, zadaniem której miało być ustalenie dokładnych danych, pozwalających na prawidłowe rozliczenie kosztów budowy. Wyjaśnianie różnych niezgodności lub wątpliwości zgłaszanych przez tę Komisję i przez inne organa kontrolne zabierało mi wiele czasu i stwarzało wiele nieprzewidzianych zadań.

Nowo odbudowana cukrownia była przedmiotem zainteresowania wszystkich możliwych instytucji kontrolnych: cukrowniczych, ministerialnych, terenowych, partyjnych, łącznie z Najwyższą Izbą Kontroli. Wychodziły one z założenia, że tam gdzie są duże nakłady inwestycyjne, tam muszą też być nadużycia. Ja, jako dyrektor przedsięwzięcia byłem głównym podejrzanym.

Wszystkie te organa kontrolne były bardzo zawiedzione, bo nie zdołały znaleźć podstaw do zbudowania oskarżeń. W trakcie wielomiesięcznych kontroli zdarzały się sytuacje trudne i denerwujące, a czasem nieoczekiwane, zaskakujące. Na przykład jeden z kierowników Komisji Kontrolnej, która nie mogąc znaleźć nic ciekawego w badanych dokumentach zbierała różne donosy i plotki, zapytał mnie czy wiem, że sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. J. Wójcik rozdziela dobre stanowiska pracy, głównie na pakowni cukru kobietom, żądając za to dla siebie intymnych względów. Odpowiedziałem, że nie zajmuję się tego rodzaju plotkami, bo mam dość innych poważnych zadań do wykonania. To źle, dyrektorze – stwierdzili, bo kierownik przedsiębiorstwa powinien ostro wkraczać we wszelkie sprawy pracownicze. Ci panowie kontrolerzy wezwali sobie kilka pracowników i zaczęli je przesłuchiwać w moim gabinecie. Po krótkim wstępie, każda z wezwanych dostawała pytanie: czy tow. Wójcik przydzielając obywatelce stanowisko pracy w cukrowni żądał dla siebie pewnych osobistych świadczeń? Prawie wszystkie ze zburzeniem zaprzeczały, ale trafił na jedną, która po wysłuchaniu zagajenia nagle ostro wygarnęła: szkoda twoich słów, nie podobasz mi się. Kto mi się podoba, temu daję, a tobie stary koźle nie dam. Dość tych głupich gadań. Zaskoczeni inspektorzy osłupieli nie wiedzieli co powiedzieć. Chcieli coś tłumaczyć, że mieli inne intencje, ale dziewczyna wybiegła trzaskając drzwiami. Wtedy ja się odezwałem: teraz panowie rozumiecie dlaczego ja nie mieszam się do tego rodzaju spraw. Panowie za dwa – trzy dni skończycie swą kontrolę i wyjedziecie, a ja z moją załogą muszę współpracować na co dzień. Jak wyglądałbym otrzymując taką odpowiedź jaką panowie usłyszeli przed chwilą.

A oto zupełnie inny przykład. W końcowej fazie tych masowych kontroli miał miejsce taki incydent. Kierownik zespołu kontrolerów, który był już w Kluczewie po raz trzeci, położył mi na biurku pismo stanowiące prośbę o przyjęcie mnie do partii. Proszę to odpisać – powiedział, a nie będzie już dalszych, nieprzyjemnych kontroli.

- Jak to, powiedziałem – chciałby pan, panie inspektorze wprowadzać do partii podejrzanego o malwersacje? Gdyby pan skończył kontrolę i w protokóle stwierdził, że działałem prawidłowo i uczciwie, to jeszcze mógłbym to zrozumieć, ale obecnej propozycji zupełnie nie rozumiem. Proszę kontynuować kontrolę. Wie pan, dyrektorze – powiedział – że naprawdę nie wiem, czy był pan tak niemądry, że dysponując miliardem nie odłożył sobie jakiejś sumki, czy potrafił pan zrobić to tak sprytnie, że nie możemy tego panu udowodnić? - A czy nie dostrzega pan trzeciej możliwości, że po prostu jestem człowiekiem uczciwym i niczego sobie nie wziąłem? Widzi pan dyrektorze – powiedział – każdy człowiek ma swoją cenę graniczną uczciwości. Kto nie weźmie tysiąca, może połaścić się na sto tysięcy, a inny połaści się na milion lub jeszcze więcej. - To ciekawa teoria panie inspektorze, byłbym ciekawy, ile wynosi pańska cena.

Co! - krzyknął, jak pan śmie zadać mi takie pytanie! - No, przecież przed chwilą powiedział pan, że każdy ma tę cenę, więc nie może się pan dziwić, że może mnie interesować pańska cena. Uspokoił się i obrócił wszystko w żart.

Ostatecznie po kilku dniach Kontrolna Komisja zakończyła swoje czynności i w protokóle końcowym stwierdzili, że poza drobnymi usterkami nie stwierdzono żadnych nieprawidłowości ani nadużyć. Odniosłem wrażenie, że moje czasem bardzo ostre, agresywne wystąpienie wobec Komisji zrobiły na niej wrażenie, a może nawet trochę jej zaimponowały. W każdym razie na pracach tej Komisji zakończonych we wrześniu 1949 zakończyły się już wszystkie kontrole. Powołana przez CZPC Komisja Kolaudacyjna także zakończyła swoje czynności, stwierdzając prawidłowe wyliczenie wszystkich sum związanych z odbudową fabryki. Ja miałem już zupełnie dość tłumaczeń wobec różnych zespołów lub komisji szukających przysłowiowej „dziury w całym”. Straciłem przy nich całą satysfakcję wynikającą z dobrze spełnionego obowiązku, jakim było odbudowanie cukrowni w rekordowo krótkim czasie. Tłumacząc się przemęczeniem prosiłem o przeniesienie na mniej eksponowane stanowisko. Miałem na myśli organizujące się właśnie Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego Podokręgu Szczecińskiego. Przyrzeczono mi to przeniesienie, ale dopiero po kampanii 1949/50. Musiałem przeprowadzić tę kampanię i wyregulować wszystko co mogło wpłynąć na prawidłowy przerób.

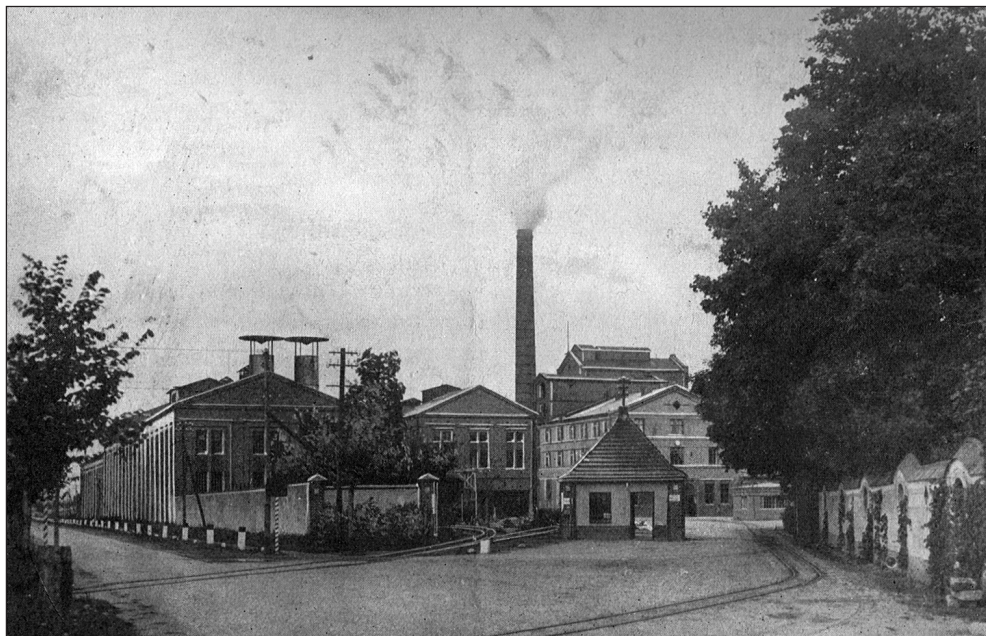
Kampania 1949/50 miała przebieg pomyślny. Stopniowo zostały osiągnięte wszystkie ważniejsze parametry techniczne przewidziane planem. Nie wystąpiły już żadne poważne trudności przerobowe, tak, że okres remontowy 1950 można było uznać za normalny, jak w cukrowniach pracujących od wielu lat. Nareszcie można było poświęcić więcej czasu na sprawy osobiste, sport i rekreację. Zorganizowałem koło sportowe przy cukrowni, a nawet sam brałem udział w meczach piłkarskich. Ważnym wydarzeniem w naszym życiu rodzinnym było narodzenie córki Małgosi.

Zusammenfassung

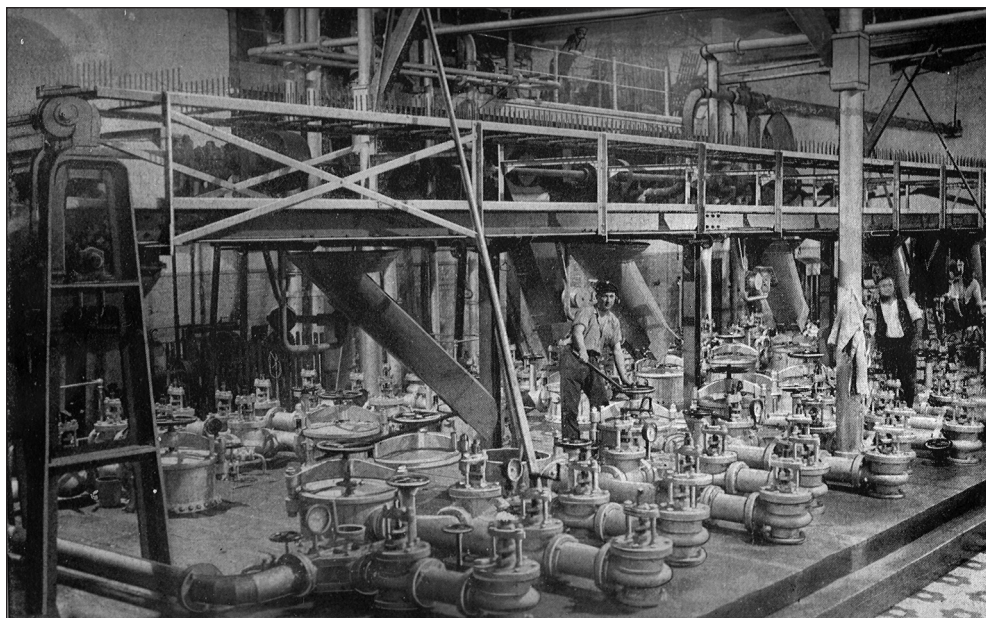
Zuckerfabrik Kluczewo (Klüzow) in Stargard – 120 Jahre Produktion (1884-2004)

Im Jahre 1883 wurde die Zuckerfabrik Klützow in Betrieb genommen. Zuerst war das ein kleiner Betrieb, der nur den gelben Rohrzucker produzierte und von einer Aktiengesellschaft geführt wurde. Ein Großteil der Rüben wurde mit einer kleinen Feldbahn transportiert, die durch die Felder von Stary Przylep (Alt Prilipp), Kunowo (Kunow a. Strasse), Wierzbna (Werben) und Reńska (Schönbrunn) fuhr. Während des 2. Weltkrieges arbeiteten dort die Kriegsgefangenen: Polen, Franzosen und die Russen. Im Frühling 1945, im Zuge von Kriegshandlungen, wurde die Zuckerfabrik fast vollständig zerstört. Ihr Wiederaufbau und der Ausbau fällt auf die Jahre 1947-1948 und wurde durch die Fachkräfte, die hauptsächlich aus Wojewodschaft Posen stammten, durchgeführt. Es halfen dabei ca. 2000 Freiwillige von der Organisation „Służba Polsce“ und die Soldaten der polnischen Armee. Die Arbeiten beaufsichtigte Ing. Zbigniew Kuncewicz, er war auch der erste Direktor der wiederaufgebauten Zuckerfabrik. In der Saison 1948/49 erfolgte die Betriebsaufnahme der Fabrik und am 15. Dezember 1948 wurde der erste Zucker produziert. Die erste Zuckerrübenkampagne nach dem Krieg dauerte nur vier Wochen, weil es an Rohstoff mangelte. Täglich wurden damals ca. 1300 Tonnen Rüben verarbeitet. Während der nächsten paar Jahre wurde eine Informationskampagne geführt, um die Bauern für den Anbau der Zuckerrüben zu interessieren. Ungefähr 1960 wurde der Betrieb modernisiert, das ermöglichte die Raffinade zu erhalten. Nach 1970 wurde der Produktionsablauf weiter modernisiert. Tägliche Verarbeitungsleistung erreichte 2600 Tonnen Zuckerrüben. 2002 wurden 5004 Tonnen täglich verarbeitet, während der ganzen Kampagne wurden insgesamt 280 601 Tonnen der Rüben verarbeitet und es wurden 42 697 Tonnen Zucker mit „europäischen“ Parametern hergestellt. Gute Finanzergebnisse ermöglichten eine weitere Modernisierung der Fabrik. Zu den wichtigsten Investitionen der letzten Jahre gehören der Bau der Kläranlage, Modernisierung der Energiewirtschaft sowie des Trocknungsraumes und des Packraumes; der Bau einer Siloanlage für Zucker mit Fassungsvermögen von 30 000 Tonnen. Die Siloanlage gehört zu größten modernen Behältern in Europa und ist die größte in Polen. Sie bittet die bestmöglichen Bedingungen für Zuckerlagerung. Seit 20. Januar 2005 ist die Zuckerfabrik in die Krajowa Spółka Cukru S.A. Toruń, als Niederlassung „Cukrownia Kluczewo“ in Stargard, eingegliedert.

Den Beitrag ergänzen die Erinnerungen des Direktors der Zuckerfabrik aus der Zeit des Wiederaufbaus (1948-1950), Ing. Zbigniew Kuncewicz



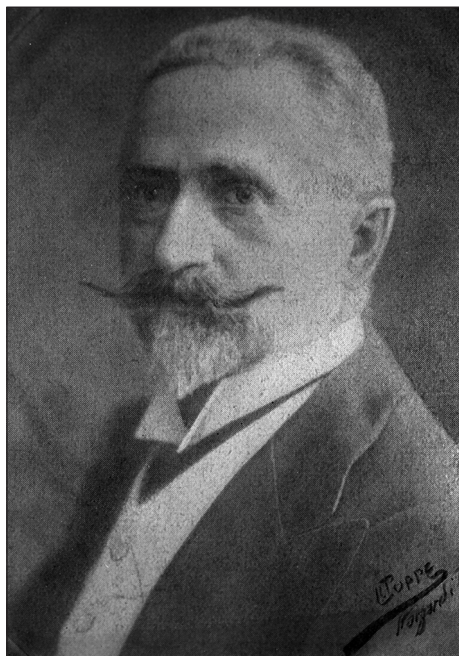
Ilustr. 1. Widok z 1933 roku na Cukrownię w Kluczewie, fot. własność Muzeum w Stargardzie



Ilustr. 2. Wnętrze dyfuzorni w Cukrowni w Kluczewie, okres międzywojenny, fot. własność Muzeum w Stargardzie



Ilustr. 3. Widok na Cukrownię w Kluczewie, okres międzywojenny,
fot. własność Muzeum w Stargardzie



Ilustr. 4. Heinrich Storr, dyrektor Cukrowni w Kluczewie w latach 1885 – 1917,
fot. własność Muzeum w Stargardzie



Ilustr. 5. Carl Giese, właściciel majątku ziemskiego w Giesenfelde (obecnie Giżynek, dzielnica Stargardu), fot. własność Muzeum w Stargardzie